

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Polska jesień – kłócie spadła

Przyszłe traktaty handlowe

WARSZAWA 12. X. Pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu J. Kiedronia odbył się w M. P. i H. dalszy ciąg 18-go posiedzenia Rady Przemysłowo-Handlowej, na której omawiane były sprawy przyszłych traktatów handlowych między Polską a Niemcami i Czechosłowacją.

Stosunki z Niemcami uregulowane są do 10 sierpnia 1925 r. przez Traktat Wersalski, który nakłada na Niemcy jednostronny obowiązek traktowania Polski jako państwa najbardziej uprzywilejowanego.

Dotychczas Niemcy zajmowały i zajmują dominujące stanowisko w stosunkach handlowych Polski z zagranicą.

Według niemieckiej statystyki kl. wywóz niemiecki do Polski wynosił w 1923 r. 58.000.000 marek niemieckich złotych stanowiących 4,4 proc. całego eksportu Niemiec. Polska przedstawiła dla Niemiec duże znaczenie jako państwo o znacznym terytorjum i o dużym zapotrzebowaniu na maszyny i inne produkty. Poza Niemcy zainteresowane są w tranzycie do Rosji, zwłaszcza do Ukrainy.

Dotychczasowe stosunki z Czechosłowacją polegały na tym, że początkowo działały między Polską a Czechosłowacją umowy kompensacyjne, które miały znaczenie, dopóki w obydwojch krajach handel był reglamentowany. Następnie zawarto w 1921 r. traktat handlowy między Polską a Czechosłowacją, który też został ratyfikowany. Obecnie rząd polski zamierza przystąpić do ponownych rokowań.

W dyskusji zabierali głos pp.

Powrót prezesa Sokoła z Ameryki

Prezes Warszawskiego Okręgu „Sokoła” Stefan Lesiewicz powrócił ze złota Sokolów Polskich w Ameryce objął kierownictwo okręgu.

Wypuszczenie biletów skarbowych

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej wypuszczone zostaną w dniu 15 października r. b. pierwsza seria biletów skarbowych na ogólną sumę 15 milionów zł. Bilety te w odcinkach po 25 i 100 zł. będą oprocentowane w stosunku 8 proc. rocznie. Odeślni będą z góry płatne, termin zaś płatności biletów skarbowych I serii wyznaczony został na dzień 1 lutego 1925 r.

Sprzedaż serii I biletów skarbowych odbywać się będzie w

oddziałach Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w innych instytucjach państwowych, publicznych i prywatnych, upoważnionych do tego przez ministra skarbu.

Bilety skarbowe będą — jak to już donosiliśmy — przeznaczane w pierwszym rzędzie na wykup bonów złotych, poza tem będą dobrą krótko terminową lokatą kapitału dla posiadaczy drobnych nawet oszczędności.

Ślązacy, nie pozwólcie szwabom kpić z naszego języka!

Na ulicach Królewskiej Huty na G. Śląsku, ukazały się afisze, zapowiadające walki bokserskie w sali hotelu Reden. Obok poprawnego tekstu niemieckiego, afisz zawiera następujący tekst „polski”:

„Hotelu hrabia redena. Środa d. 8 października o 8 zegar wieczorn. Wielkie Pokala — Box — Walkowy. Król. Huta — Klub Boxingu genen Oleiwitz Vorwärts. Wypadać: papierwag: Gorny. Król. Huta — Czaja, Oleiwitz. Muchawag: Pyka, Król. Huta — Wenzel, Oleiwitz. Buntawag: Wochnik, Król. Huta — Reimann, Oleiwitz. Półdrowag: Schratton, Król. Huta — Gritzman, Oleiwitz.

Na ulicach Królewskiej Huty na G. Śląsku, ukazały się afisze, zapowiadające walki bokserskie w sali hotelu Reden. Obok poprawnego tekstu niemieckiego, afisz zawiera następujący tekst „polski”:

„Hotelu hrabia redena. Środa d. 8 października o 8 zegar wieczorn. Wielkie Pokala — Box — Walkowy. Król. Huta — Klub Boxingu genen Oleiwitz Vorwärts. Wypadać: papierwag: Gorny. Król. Huta — Czaja, Oleiwitz. Muchawag: Pyka, Król. Huta — Wenzel, Oleiwitz. Buntawag: Wochnik, Król. Huta — Reimann, Oleiwitz. Półdrowag: Schratton, Król. Huta — Gritzman, Oleiwitz.

Po świeżych śladach sowbandytów

Notatki specjalnego wysłannika

Wysłany przez redakcję Expressu Porannego na Kresy, na tygmiast po otrzymaniu pierwszej depeszy o napaści na pociąg byłego wojewody p. Downarowicza, wyjechałem nocnym pociągiem przez Brześć — Pińsk do Luninca, gdzie ulokował się sztab zorganizowanej obławy.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pociągiem z Brześcia jechał wraz ze mną p. Stanisław Sowa, maszynista pociągu wojewody.

Zostałem zaproszony do przedziału p. Sowy, gdzie poznałem jeszcze kilku świadków napadu.

Więc pomocnik jego — p. Wincenty Pluciński, nadkonduktor — Jan Kołodziejki (zrabowano mu 30 zł. i srebrny zegarek) oraz konduktor Teodor Koltun.

Ruszyliśmy z Pińska.

Jak daleko okiem sięgnąć lasy i błota, które podchodzą po obu stronach do toru kolejowego.

Nasyp, po którym toczy się powoli nasz pociąg, zda się wyrosnąć z pośród moczarów. Rzeczywiście trzeba być ztem

nowodnym, żeby przez te bagienne przedziś.

Nagle chrząst hamulców przerywa ożywiona pogwędka. Pociąg zwalnia biegu.

Ktoś mi objaśniał — 178-y kilometr od Żabinki, 202-gi od Brześcia. Jesteśmy na miejscu napadu.

Zbliżam się do okna. Wszyscy pasażerowie z całego pociągu robią to samo. Twarze przerażone. Padają pytania:

— Co się stało?

— Czy wypadek?

Nie. Tylko wysadzony w przedziale mostek kolejowy naprawiony został prowizorycznie i pociąg może po nim przejechać z szybkością (?) sześciu kilometrów na godzinę.

O widzi pan tu są szyby z saloniki p. wojewody — informuje mnie jeden z towarzyszy podróży.

A tu papiery z wagonu pocztowego — wtraca drugi.

Tutaj leżał mi płaszcz całe 20 minut.

które wydały się nam wiecznością.

Rzeczywiście miłamy kupkę odłamków szkła, dalej jakieś śmiecie i porozrzucone papiery. Dalej widać ślady udeptanej i spłaszczonej puszystej ziemi na sygu. To miejsce wiecznych dwudziestu minut obelgi pociągu.

Jeszcze chwila i „krytyczne miejsce” jest już poza nami. Pytam towarzyszy podróży o prowadzącego bandy —

Kallnina.

Jak wygląda?

Na pozór inteligent. Ubrany „po komisarza” t. j. w skórzaną czarną kurtkę.

A uzbrojony jak?

Dwa rewolwery, szabla, mapa. Reszta jego szafki ma

wygląd niedźwiedzi oberwańców.

Zato uzbrojeni są od stóp do głów. Rewolwery systemu „na

gana”, karabiny rosyjskie, granaty ręczne. Naboje noszą w torebkach płóciennych przewieszonych na sznurkach przez plecy.

— Grabili „dokumentnie” — mówi p. Wincenty Pluciński — nikomu nie przepuszczali, a jedni babie to zabrali nawet 50 groszy.

A panu wojewodzie i panu komendantowi policji zrobił jaką krzywdę?

Dyskretnie milczą.

pokrywają nagą (dosłownie) prawdę o przygodzie rozciągniętych na podłodze wagonu dygnitarzów.

A ci, którzy skoczyli na maszynę jak z panami postępowali?

— Dość poprawnie. Jeden to się znał trochę na mechanizmie i sam nastawiał „lewar”. — Zresztą ucieczka była na nie nie zdawa, gdyż mostek, przersucony przez rów,

był podminowany.

Dopiero po zatrzymaniu pociągu bandyci wyjęli maszynę wybuchową, podkładając je ponownie po przejściu puszczony samopas lokomotywy.

Dojeżdżamy wreszcie do Luninca. Pociąg zatacza obrzymi kilkukilometrowy łuk. Objeżdżamy miasteczko dookoła. Wszędzie moczary i lasy. Po lewej stronie plantu kolejowego leży przedmieście Zalesie. Tu domki stoją wprost w blocie. Wzdłuż uliczek ciągną się pomosty drewniane, które służą za chodniki i mostki zarażem.

Smutny kraj.

Miałem wiele sposobności w ciągu kilku następnych dni przekonać się, że beznadziejnie smutny krajobraz jest smakiem tem tłem do stosunków jakie tam panują.

Zdaje mi się, że warto z nami zaznajomić szerokie koła społeczeństwa.

W. L.

Odnawiciel skarbu polskiego

Ciekawa książka o Władysławie Grabskim

WARSZAWA 12. X. W momencie, gdy znowu ma się zebrać Sejm i w ślad za tem nie jedna kłoda padnie u nog wielkiego twórcy naszego Złotego — na półkach księgarń warszawskich i prowincjonalnych — ukazała się ciekawa broszura poświęcona premierowi.

Warto ją przejrzeć, daje bowiem jasny pogląd na ogrom jego zasług.

Wysłała z pod pióra pisarza ukrywającego się pod pseudonimem Politicus (nakład Domu Wydawniczego Fr. Głowiński i S. - ka w Lublinie).

Autor broszury daje retrospektywny przegląd sanacyjnych prac premiera i świetnych rezultatów, jakie prace te państwu przyniosły.

Trafna i wyrazista jest osobista charakterystyka wielkiej postaci naszego premiera.

„P. Władysław Grabski jest jednym — pisze Politicus — z nielicznych w Polsce ludzi, którzy, naoglami mamy w naszym życiu politycznym mnóstwo ludzi francuza.”

zapatrzonych w jakąś doktrynę i potępiających w zamiataniu wszystko, co po za jej ramkami wybiega. Ludzie ci odznaczają się niełatwą doskonałością wyprawdaniem myślowych konsekwencji ze swych zasad poli-

tycznych, ale jednocześnie dziwną niezdolnością do ich realizowania. Stąd ich doktryny i rozważania są mimo wszelkie pozory oderwane od życia. Stąd ciągłe teoretyzowanie. Stąd niemal wszystkie nasze ugrupowania polityczne świetnie się czują

w opozycji. gdy rola ich sprowadza się do krytyki poczyniń przeciwnika, a zresztą jest bierna najzupełniej.

„Dwaj ludzie w Polsce: Piłsudski i Grabski

cenia się i szanują wzajemnie. Różna jest skala ich poczyniń, dzielą ich niewatpliwe poglądy na szereg kwestyj. Ale obydwaj stoją na realnym gruncie (twórczej państwowej pracy i na nim zawsze się ześ i porozumieć potrafili. Bo przecież zwycięstwo Grabskiego nad hydrą inflacji jest najświetniejszym dopełnieniem zwycięstw Piłsudskiego w walkach o niepodległość. Jest to dalszy ciąg tego samego wielkiego dzieła — odbudowy wielkości i siły Rzeczypospolitej”.

Województwa będą płacętowały się własnymi herbami

Nowa ustawa o godłach Rzeczypospolitej

W związku z projektem nowej ustawy o godłach Rzeczypospolitej, departament sztuki ministerjum oświaty opracował wzory

herbów wojewódzkich.

Jak wiadomo, granice dzisiejszych województw nie pokrywają się z obszarami województw historycznych. Wobec tego przyjęto jako zasadę, aby nowe herby zawierały godło

państwowe, czyli orła białego w czerwonym polu, oraz herby tych ziem, które weszły w skład każdego województwa.

Stronę heraldyczną nowych herbów opracował profesor uniwersytetu p. Handelsman na podstawie badań naukowych, ujął je w formy rysunkowe artysta malarz p. Mieczysław Trautman z Warszawy.

Wypuszczeni za kaucją rabusie korzystają po swjemu z wolności

Mieszkańcy Grochowa już od dłuższego czasu żyli w ciągłym strachu przed dwoma rabusiami: Kościuszka Aleksandrem (Grochowska 94) i Bucłarskim Edwardem (Malszewska 11).

Wslawili się oni ostatnio, o czym donosi „Kurier”. Czerwony, napadł na komisariat. Sędzia śledczy wypuścił aresztowanych za kaucją po 500 złotych, które złożyła rodzina.

Na zwroćcie tych pieniędzy „pracują” teraz obaj

każdy na swoją rękę.

Onegdaj Kościuszka wraz z niejakim Młakiem Józefem

(Kawcza 4), napadli mieszkańca Grochowa, p. Gintere Stanisława i powaliwszy go na ziemię zrabowali mu 200 złotych.

Kościuszka dzięki energicznemu zarządzeniom kier. 4-go rejonu, p. Podgórnego, został ujęty.

Gdy się dowiedział o schwytaniu przyjaciela Bucłarski Edward, przyszedł do mieszkania p. Gintery i strzałami z rewolwera dźgnął

krwawo pomógł

Na szczęście w porę ochwycili go ludzie i oddali w ręce policji.

W mrokach tajemnicy

Wacław Piłchowski CZŁOWIEK W CIEMNYCH OKULARACH. Powieść. Warszawa. Nakł. „Bibl. Dziel. Wyborowych”. 1924 r.

Gdy przed kilku tygodniami pisałem o twórczości p. W. Piłchowskiego, podkreśliłem jego stosunek do rzeczywistości. Pomimo realistycznej metody opowiadania, jasne jest, że niewiele go zajmują same czyny i wydarzenia postaci, które stawia przed czytelnikami. Niespołegnym wzrokiem śledzą, a nie dążą do dojrzenia istotę spraw ludzkich po t a m e j s t o n i e t. j. w dziedzinie tajemniczych sił, które kierują poszczególnymi momentami życia i losów ludzkich.

Już w najlepszej swej opowieści p. t. „Znak” autor zastanawia się prostą mistycznie nad potęgą autosugestji. Teraz, w „Człowieku w ciemnych okularach” staje się ona głównym motywem opowiadania, oczekującym czytelnika w tajemne mroki, w nadzwyczajne wyniki działania nieznanymi siłami, tkwiącymi w naturze człowieka bez jego wiedzy.

Niestety „Człowiek w ciemnych okularach” nie posiada tej przejrzystości, swobody i nasytowości szczegółów, jakie miał „Znak”. Wady konstrukcyjne „Znaku” pokrywała dynamika uczuciowa utworu

napięcie dramatyczne głównych epizodów. Tutaj pogmatwana, ciemna konstrukcja budzi odczuwanie — wrażenie całokształtu rozdziału pierwszej części (rozdział wstępny stanowi raczej epilog) z nieustannym trudem wprowadzając nas w zasadnicze kręgi akcji. Kompiluje sprawę okoliczności, że akcja ta ma dwa równoległe kierunki, obłąkane przypadkowo ścieżki wydarzeń: z jednej strony dzieje doktora Buczka, z drugiej — niesamowita historia Andrzeja Jeżewskiego. W życiu jednego i drugiego rozsiadają się nieuchwytnie dla ich woli siły, które zamieniają ich w maniaków i prowadzą do śmierci. W podobnym motywie obu dramatów — mówi autor — okazują się nadludzka, aż do granic karykatury posunięta wiera w swoje zamirowanie.

Doktor Buczek ma powszechną opinię truciela, a co najmniej „uchowca”. Kozłowski leczy nahlawinnościami nawet „rodkami” — wywołuje zgon pacjenta. Zmienia więc nieustannie „specjalność”, od chorób zaraźliwych do chorób do pediatryi. Wszędzie — z jednokowym skutkiem. Wy-

robił sobie pryncypl swoisty pogląd na objawy choroby. Maniak np. jest to dla niego „człowiek wytrwały, chętnie coś kochający lub wybijający nienawiścią wciąż trawiony; człowiek z niewzruszoną wiarą, przywiązaniem lub bólem; człowiek, którego świat przeżył, zamilował, interesów ma jedyną, zawsze te same oś”. To też doktor Buczek mania leczyć nie chce. „Rosbił — mówi — choremu taką manię, wykrzyw mu jego oś obłąkanią, wyprostuj kąty widzenia, skoryguj wiarę, miłość lub nienawiść, dajem — uderów go, a ujrzyz ruiny, zimną pustkę, śmierć duszy. I to się nazywa człowiekiem uzdrowionym! Pokocha absurd, głupstwo rażące, oczywiste; lecz stracił mu taki ołtarz nonsensu, zgasił mu tożsamość, przed którą się modlił, a on z nóg się zwał, bo zgasił w nim cały atlas jego gwiazd i słońc”. To też doktor Buczek sam pomaga warjatowi — zbrodniarzowi do ucieczki z szpitala. Sam jest maniakiem. Zastanawiał się wciąż nad własnym swoim wnętrzem duchowym i zamyślił się statką pomiarów. Własna żona i własne dziecko zmarły wskutek zgryźliwego lekarstwa, które im przetrząsał. A doktor Buczek, po ich śmierci, „badał w sobie proces wygasania bólu”. „Spostrzeżenia notowane by-

ły w grubym zeszycie w czerkonej oprawie. Tam, do tej zabrudzonej księgi ziemnych zwłozzeń i samopomiarów, przenosiła się żywa dusza, tam w licznych akcie i zastępie”. Doktor Buczek ustalił „jednostkę cierpienia”, to znaczy, iż umiał określić, ile czasu potrzeba, aby dane cierpienie moralne przestało istnieć. Ale ta „pocieszka liczb” nie zdołała uchronić Buczka przed nienawiścią klienteli, która go oskarża o niedołęstwo, a nawet wprost o truciństwo. W końcu doktor Buczek, który coraz mniej znajduje amatorów do leczenia się u niego, umiera sam po wypiciu szklanki czystej wody. Tajemna siła zniszczenia, która działała we wszystkich jego niewinnych lekarstwach, nie oszczędziła nawet samego doktora.

Co właściwie znaczy wprowadzenie takiej „tajemnicy” do opowieści? Przyznać otwarcie, iż zrozumieć tego nie mogę. Cała koncepcja pseudotruciństwa doktora Buczka wydaje mi się pomysłem sztucznym, nieco wymuszonym. Rodowód swój wywodzi on może od Edgara Poego, ale w retorce literackiej chemii p. Piłchowskiego nie otrzymał kształtów zdecydowanych. Znaczenie ciekawym jest małactwo Andrzeja Jeżewskiego. Wprowadzając się do jakiegoś

starego domostwa, znalazł na strychu szkatułkę z manuskryptem pamiętnikowym nieznanego Joachima Koryzmy, za brał się do czytania tych dziwnych kartek i — uległ przedziwnym sugestji. Potężny wpływ słów Koryzmy uczynił go maniakiem. Jeżewski, podczas czytania manuskryptu, doznaje jakiegoś szczególnego paraliżu pamięci. Nie wie właściwie, co przeczytał, ale jest wciąż pod władzą „świętego człowieka”, jakim mu się wydaje ów Koryzma. Autosugestia Jeżewskiego dochoodzi do takiego stopnia, że rzekomo nieboszczyk Koryzma przybywa do niego często, jak zjawia mediumiczna i prowadzi z nim rozmowy. Z rozmów tych, czy też z treści samego manuskryptu Jeżewski dochoodzi do wniosku, że Koryzma zostawił napewno bezcenne prace, które się znajdują w niewiadomym miejscu. Jeżewski jeździ po całej Europie, Azji i Ameryce, szukając przez cater-nasze lat owych prac tajemniczych. Pieniądzy dostarcza mu narzeczoną, Janka Lubiciówna, która również przeżyła się wiarą w obrzymią wartość tych prac i oddaje na ten cel cały swój majątek. Ale owo bardzo znaczący posag. Ale słoń nadchodzi katastrofa: dość znanymi w swej treści i Jeżewskiego dnia zjawia się w Jeżewskiego niejak Daniel Leszczuk, oświadcza, że on właśnie jest

autorem manuskryptu rzekomego Koryzmy i prosi o szkatułkę, którą przed wyjazdem do Ameryki pozostawił na przechowanie u wuja. Nie chodzi mu o manuskrypt, bo uważa go za „budę niedojrzałego wyobraźni”, za utwór „przez wszystkie konkursy, redakcje i przez wszystkich wydawców starannie odrzucony”, ale — o pamiętniki rodzinne, w szkatułce zostawione. Katastrofa tak szczególna skończyć się musiała śmiercią Jeżewskiego. Autor na wstępie podsuwa insynuację, że w tym zgonie odegrało rolę lekarstwo doktora Buczka.

Przygoda Jeżewskiego, chociaż mniej wysłona, niż historia doktora Buczka, wysłała całą z kombinacji mózgowej. Nowa opowieść nie jest też utworem, który w y p o w i a d a głębiej autora. Niespokojny talent p. Piłchowskiego zawiera w sobie możliwości bardzo ciekawe i niepospolite; tymczasem jednak szuka dla siebie istotnej drogi, w męce przedzie ra się przez tajemne runy życia psychologicznego. Dotychczas się to zmagania się zapytane literatura. Nie brak jednak wyraźnych zapowiedzi (zwłaszcza w „Znaku”), że „literatura” zalczy w dalszych pismach p. Piłchowskiego — poeta i twórca.

Jan Lorentowicz

Dziewiętnastoletni Robinson -- kochanek czternastoletniej dziewczyny Uciekł z ukochaną i unikając ludzi, błądził 22 dni wśród tyrolskich szczytów

Koniec ślepanki i niezwykła rozprawa w sądzie wiedeńskim

Przed trybunałem wiedeńskim stanęła osoba, która jako oskarżyciel wystąpił inżynier Robert W. oskarżony był 19-letni uczeń gimnazjum.

Franc Ehrbar. Młodzieniec ten poznał przed rokiem 14-letnią pannę, Stefanię H. Miedzy innymi zawiązała się z nim i oboje przyjeżdżali do przelotnia, iż bez siebie żyć nie mogą.

Postanowili więc, że Ehrbar, z pomocą ojca, panny Stefani, nie chciał na to się zgodzić, o takim małżeństwie i zakazał córce widywać się z uczniakiem. Młodzi więc

schadzali się potajemnie i zdecydowali, iż podczas wakacji zakończą wreszcie swa niedolę.

Skoro Franc uzyskał promocję do kl. 8, a panna Stefania do klasy 5, sprzeczali oboje swe książki, zabrali wszystkie zaszczędzone kapitały i

wybrali się w świat.

Dla zmylenia śladów panna Stefania napisała do rodziców list, że nie może dłużej żyć bez Francika, a na dowód załączyła własnoręczne jego pismo treści następującej:

— Kocham Cię ponad życie, postanawiam ja poślubić, uciekamy do Czech.

Zakołochani jednak zamiast do Czechost. wędowali do St. Polten i tamtąd wybrali się do Tyrolu.

Przez 22 dni podróżowali i w ciągu tego czasu jedną tylko noc przespędzili w gospodzie. Zwykle nocowali pod namiotem, który rozbił Franc.

Policja tymczasem czyniła poszukiwania po wszystkich wioskach miastach. Skromne fundusze

wyczerpali się. Szczęśliwy więc kochanek zwrócił się o pomoc do swego wuja, który bawił w jednym z tyrolskich leśników. Wuj zawiadomił ojca i siostrę, która się skończyła.

Prokurator jednak wytoczył

proces i Franc stanął przed sądem oskarżony o uwiedzenie i porwanie dziewczyny.

Sprawę łagodziły czynniki Stefani, która oświadczyła sędziom, iż poszła dobrowolnie i chciała zostać matką.

aby rodzice byli zmuszeni pozwolić jej na zamążpoście. Sprawę uwolniono od kary, przykazując mu, aby pamiętał o obowiązku miłości i wierności dla Stefii.

Nabity rewolwer pod koszulą komunisty

Bolszewicki emisariusz w Cytadeli

WARSZAWA 12. X. Od chwili pamiętnego wybuchu prochowni w Cytadeli warszawskiej, policja polityczna bacznie zwracała uwagę na zaułki i ulice przylegające do Cytadeli.

Gęsto rozstawione na dworcu Gdańskim, placu Broni, przy bramach i wejściach do Cytadeli — posterunki wywiadowców obserwowały wszystkich podejrzanych osobników.

Od pewnego czasu uwagę wywiadowcy wartyli przy t. zw. „bramie nowomiejskiej” zwrócił jakiś mężczyzna, lat około czterdziestu, który codziennie rano wraz z robotnikami fabryk wojskowych wchodził do Cytadeli i po pewnym czasie wychodził.

trwonił oglądać się na wszystkie strony.

O swym spostrzeżeniu wywiadowca zameldował władzy, która z kolei zarządziła dalsze śledztwo.

Policja polityczna wie gdzie raki zimują wybiera je po jednym Aresztowanie „grubej ryby” komunistycznej

WARSZAWA 12. X. Policja polityczna otrzymała w tych dniach wiadomość, że w domu nr. 56 przy ul. Towarowej znajduje się jeden z większych składów komunistycznej biblioteki.

Dom dość duży, mieszkańców kilkunastu — nie tak łatwo sprawdzić niedokładne informacje.

Kilka dni z rozkazu Komisarza Suchenka trwała obserwacja wskazanego domu.

Szczególną uwagę zwrócono na jednego z mieszkańców, niejakiego Maksymiliana Wolfia,

który w sali parterowej w Banku Polskim

rol się od tchu.

Przed szeregiem okienek podwójne i potrójne „ogonki” wyciekających swej kolei interesantów. A pomiędzy ogonkami

wirujący nurt głów, zasilany przybywem coraz to

Okazało się, że tajemniczy gość Cytadeli nazywa się Müller Adolf.

z zawodu piekarz, zamieszkały przy ul. Chlewińskiej Nr. 5 na Stodowcu. Informacje

zasięgnięte przez policję polityczną brzmiały: „Müller inż. od kilku lat znany jest ze swej antypaństwowej działalności, w czasie wyborów do Sejmu był mężem zaufania „Związku Proletariatu miast i wsi”.

Posiadając takie dane, użył go do aresztowania.

Wczoraj, gdy Müller wychodził z Cytadeli, został zatrzymany.

Rewizja osobista wykryła schowany za koszulą

nabity rewolwer.

W kieszeniach znaleziono kilka naciętych egzemplarzy odezw komunistycznych do wojska.

Müllera osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Dalsze dochodzenia w toku.

Tajemnicza zjawia przed lokomotywą pedzącą w przepaść

Kolos nadludzkiego wzrostu rozpostarł ramiona zatrzymał pociąg przed zwodzonym mostem

W świeżo ogłoszonych drukach pamiętników Alfreda Lichtwarka, znakomitego badacza sztuki i byłego dyrektora hamburskiego muzeum, czytamy o niezwyklej i nienormalnie kraczącym w dziedzinie

okultyzmu.

Było to w r. 1887 Lichtwark bawił wówczas w Anglii i pewnego jesiennego wieczora wyruszył z Londynu do Brighton. Towarzyszył mu pewien inżynier kolejowy. Czas schodził na miłą pogawiedź; naraz pod różni okoliczności silnie wstrząśnięcie i pociąg

stał w miejscu. Kilku podróżnych odniosło lekkie obrażenia skutkiem nagłego zatrzymania pociągu.

Zaniepokojeni wypadkiem wybiegli pasażerowie do lokomotywy. Maszynista i palacz trzęśli się jak w febrze.

błądził z przerażenia.

Pociąg stał na skraju przepaści, a zwodzony most miał podniesione przęsło do góry. Tuż obok przyjazdu służącego do opuszczenia mostu leżały zwłoki mężczyzny.

Po dłuższej chwili maszynista wraz z palaczem opowiedzieli następującą historię:

Z powodu gęstej masy zmuszeni byli bardzo pilnie obserwować tor kolejowy. Naraz w odległości 2 czy 3 kilometrów przed mostem ujrżeli postać nie zwykłych rozmiarów, która dała rękami

znaki ostrzegające i poruszała się tuż przed maszyną. Nad samym mostem postać rozkrzyżowała ramiona jakby chciała wstrzymać pod pociąg.

Maszynista puścił w kierunku i zatrzymał pociąg tuż nad przepaścią. Wtedy dopiero postać tajemnicza rozwinęła się w mgłę.

Wyrok śmierci za łapownictwo Zdegenerowana Rosja rozkłada się jak żywy trup

Najwybitniejsi komuniści okazują się pospolicimi szwindlarzami

Cały szereg nowych procesów świąteczny o tem, iż dusza rasyjska pomimo kataklizmów przez jakie przeszła, nie zwinęła się ani odrobiny, a łapownictwo, złodziejstwo, prowokatorstwo i donosicielstwo kwitną

w całej pełni.

Przed kilku tygodniami rozpoczęła się w Moskwie ogromny proces przeciwko 129 urzędnikom koleji Moskiewskiej.

Oskarżonym zarzucano łapownictwo i złodziejstwo. Po rozprawach kilkunastu z nich wyroki, na mocy których 9 urzędników skazanych zostało

na karę śmierci.

inni zaś przetrzymali od 10 lat do 6 miesięcy więzienia.

Równocześnie niemal z tym wyrokiem osądzono w Kijowie pięciu szwindlarzy.

Przed Sędziom tymi udowodniono łapownictwo, przewlekłość i sprzeniewierzenie depozytów sądowych.

Wiedli oni życie nieodpowiedające godności jaką pastowali, pieniądze trwonili w kabaretach i lokalach zabawowych, każdy za miał po kilka banków, które utrzymywał ze złe zdobytych pieniędzy.

W sprawie trustu skórzanego zamieszanych jest szereg najwybitniejszych osobistości ze świata komunistycznego.

Gorszą jednak klęską od tych złodziejstw i łapownictwa jest plaga denuncjatorska i szpiegowska. Członkowie partii komunistycznej szpiegują się wzajemnie, a jeśli zauważą, że któryś z nich występuje przeciw regulaminowi sowieckiemu, trafia obowiązek donieść o tem do specjalnej komisji.

System wzajemnej kontroli wywołuje łatwo zrozumiałe rozprężenie w partii i prowadzi do nadużyć. Oszuststwo więc i denuncjatorstwo panuje wszędzie, a „specjalna komisja” zasyłana jest

tyśkami doniesień, przeważnie anonimowych.

Widocznie za bardzo przebrała się miarka tych oszczerstw, skoro — jak zapowiada „Prawda” — „dowarzysze” rzucający nieudowodnione oszczerstwa na drugich będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

W mieszkaniu gajowego lasów państwowych, Adama Grabskiego we wsi Wiktorowie gub. Zaborów, powstała bitka między Grabskim, a sąsiadem jego Janem Sobieskim.

Podczas bitki Sobieski schwył Grabskiego za gardło i zaczął dusić. Na pomoc Grab-

Śmierć wzięła udział w zabawie odpoczywających nad Wisłą robotników Dwie ofiary niebezpiecznych żartów

WARSZAWA 12. X. Straszny wypadek rozegrał się w oczach wielu ludzi spacerujących na brzegu Wisły.

Robotnicy pracujący przy regulacji rzeki, po skończonej pracy, odpoczywali nad brzoziem. Dwóch z nich, Michał Cibekier (Grzybowski 42a), i 28-letni Józef Sztraiber (Freta 34), wśród

wesołej zabawy wskoczyli na stojącą opodal krypkę i na niej zaczęli się żartami mocować.

W czasie tej udanej walki, jednemu z nich poślizgnęła się noga — obaj stracili równowagę i spadli z krypy do Wisły.

Śmiech zamari na ustach patrzących, gdy ujrzano jak silny prąd wody porwał natychmiast obie ofiary

żartów i mimo ich rozpaczliwych wysiłków, wciągnął pod krypkę.

Skończyło z brzegu na pomoc dwóch dzielnych rybaków — bracia Jan i Stanisław Olewiczcy.

W strasznym milczeniu patrzono jak raz po raz zanurzały się oni „murkiem” pod wodę i za każdym razem wpływały z niebem.

Podwodne poszukiwania trwały przeszło 20 minut.

Wreszcie udało się wyciągnąć Michała Cibekiera.

Wskazywano na niego, że jest to „grubsza ryba” — członek wydziału wykonawczego K. P. R. P.

Żartów i mimo ich rozpaczliwych wysiłków, wciągnął pod krypkę.

Skończyło z brzegu na pomoc dwóch dzielnych rybaków — bracia Jan i Stanisław Olewiczcy.

W strasznym milczeniu patrzono jak raz po raz zanurzały się oni „murkiem” pod wodę i za każdym razem wpływały z niebem.

Podwodne poszukiwania trwały przeszło 20 minut.

Wreszcie udało się wyciągnąć Michała Cibekiera.

Mimo obywatelnego stosowania wszelkich zabiegów, już się nie udało przywrócić mu życia.

Poszukiwania zwłok drugiego topielca trwały jeszcze.

W mieszkaniu gajowego lasów państwowych, Adama Grabskiego we wsi Wiktorowie gub. Zaborów, powstała bitka między Grabskim, a sąsiadem jego Janem Sobieskim.

Podczas bitki Sobieski schwył Grabskiego za gardło i zaczął dusić. Na pomoc Grab-

Rabunek w Banku Polskim

Wśród setek ludzi, w biały dzień, kilkunastoletni wyrostek wydarł inkasentowi portfel z 8.800 zł. i zniknął w tłumie

(Telefonom od warszawskiego korespondenta)

W ruchomym gąszczu ludzkim na pierwszy rzut oka nie sposób odróżnić poszczególnych postaci. Jakgdyby zlały się w jedną

w jedno zbiorowe cielsko, kierowane jedną wolą, jednym żywionym duchem. Rozejrzawszy się jednak nieco uważnie, dostrzeżę się

wybitniejszej indywidualności. Kogo tu właściwie nima! Wszystkie stany i zawody, o-bie płcie w czterech porach życia — młodocianym, młodzień-czym, dojrzałym i sędziwym — mają tu

swoich przedstawicieli. Najliczniej — rzecz prosta — reprezentowana jest klasa posiadająca. Lecz nie brak i typów o fizjonomii niekczemnej, z pobieżnego wejrzenia wzbudzającej odrazę, jakby zapożyczonych z albumu kryminalnego.

Kocie ruchy, ukradkiem rzucane spojrzenia i niepojęta wachobliwość tych zagadkowych figur, myślnych po sali wzdłuż i wpoprzek — wszystko to przykuwa do nich uwagę baczniejszego obserwatora. Wiedza o tem ci spryciarze i

trzymają się w cień.

Wskazówki zegara zwiastają ostrym kłosem. Jest godzina 11 przed południem.

Do okienka z napisem „Kasa wplac” (wykupno weksli) podchodzi klient w brązowym, jesion-nym palcie.

Kładzie na parapecie portfel, opiera się na nim łokciami obn-rak i wręca kasjerowi nawia-dnienia płatnicze. Kasjer sprawdza dane — klient czeka, cierpliwie. Nagle

uderzony gwałtownie w bok, odchyła się od okienka, zata-cza się i upada na kolana. W tem samym momencie okienka portfel z okienka, a tłum prze-szywa dreszcz rozkołysanych ruchów, jak kłęgi fal na zwień-czonym wodnym po wznoszeniu kamienia.

— Ratunku! Policia! jestem okradziony! — woła mężczyzna w brązowym palcie, zrywając się na równe nogi.

W parę chwil na miejsce wypadku przybył kierownik bry-gady obserwacyjnej, nadkom. dr. Gulkowski ze sztabem wy-wiadowców Urzędu Śledczego.

Zamknięto wszystkie wyjścia i poddano rewizji osobistej podejrzanych indywidual. Niestety, trud ten okazał się szczytowym. Nie dał pożądanego wyniku.

Stwierdzono, że poszkodowany jest inkasent Tow. „Karpacz” p. Aleksander Smietanka (Koszykowa 52), który przyszedł wykupić weksle na sumę 8.800 zł. Pieniądze na wykupno znajdowały się w skradzionym portfelu.

Przesłuchano na miejscu świadków zająca. Niebawem wiadano już w całej sali, że sprawca kradzieży jest

kilkunastoletni wyrostek o czarnej czuprynie, dużym krogulcowym nosie i zaciętych oczach, odziany w długi chałat. W niewiarygodny wprost sposób

szczęśliwie w tłumie. Zda się nie ulegać wątpliwo-ści, że złodziej miał na miej-scu wspólników, którym oddał hap, a sam ułotnił się z banku-demia płatnicza. Kasjer sprawdza dane — klient czeka, cierpliwie. Nagle

Brygada obserwacyjna ma niełatwe zadanie.

SPORT

Mecz „Polonia” — „Legia”

WARSZAWA 12. X. Dzisiejsze spotkanie między wspomnianymi drużynami będzie ostatnią próbą „dobrania się” do „Polonii” przez jedną z jej rywaliak stolicznych. A przynajmniej trzeba, że właściwie „Legia” jest drużyną, która w r. ub. zdołała w walkach mistrzowskich pokonać „Polonię” (0:1).

Sport na „Tydzień Lotniczy”

Regaty na Wiśle

Wpływ z ostatniego w sezonie bieżącym dnia regat z pewnością poważnie pomnożą fundusze Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Regaty wioślarskie i żeglarskie.

Pięciobój o mistrzostwo Polski

Doroczny pięciobój, lekkoatletyczny, z programem: 200 mtr., skok w dal, rzut oszczepem, skok w wys. i bieg 1500 mtr. zgromadził dziś o godz. 3-ej

Zawody mistrzowskie przysposobienia wojskowego

Kolosalny program zawodów wymienionych w nagłówku obejmującej długi szereg dyscyplin sportowych, jak lekka atletyka, strzelanie, sport wojskowy, oraz gry i zabawy ruchome. Nie też dziwne, że wykona-

nie ich wypełni ściśle cały dzień już od godz. 8 rano. Mistrzostwa odbędą się w Parku Sobieskiego. Całkowity dochód przeznaczony również na dochód „Tygodnia Lotniczego”.

Mecz „Błyskawica” — „Korona II”

Spotkanie to odbędzie się o godz. 11-ej na boisku 36 pp. nanie nr. 18. Pradze, ul. 11 Listopada. Do-

Termin ostatni zgłoszeń wpływa dnia 10 b. m. o godzinie 24-ej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem kpt. Tadeusza Gaydy (dow. 104) przemysłu wojennego M. S. Wojsk. Warszawa, ul. Nowowiejska, tel. 222-222.

Na konkurs złożą się dwie konkurencje: gra pojedyncza oraz gra podwójna.

Rozgrywki przeprowadzone zostaną w systemie „puharowym” na głównych kortach Sekcji Tenisowej W.K.S. —

„Legia” w godzinach od 9 do 18-ej.

Termin ostatni zgłoszeń wpływa dnia 10 b. m. o godzinie 24-ej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem kpt. Tadeusza Gaydy (dow. 104) przemysłu wojennego M. S. Wojsk. Warszawa, ul. Nowowiejska, tel. 222-222.

Na konkurs złożą się dwie konkurencje: gra pojedyncza oraz gra podwójna.

korrespondencję, zwyczajną, polecen-
nia, pieniężną i wartościową, ze stacji
kolejowych i komór celnych towaru
i ładunku mocen jest każdy spółnik
samodzielnie. Przedsiębiorstwo to
spółka firmowa, zawarta dnia 4 grud-
nia 1925 roku na czas nieograniczony
w. Spółka może być rozwiązana tyl-
ko ze wzajemną zgodą spółników.

Pod № 2862. Firma przedsiębior-
stwa: „Sprzedat wsi i wódek—Wła-
dysław Szymoła”. Przedmiot: sprze-
dż wsi i wódek. Siedziba: Wasił-
ków, powiatu Białostockiego, Rynek
Kilińskiego № 25. Właściciel: Wła-
dysław Szymoła, zamieszkały w Wa-
silkowie, powiatu Białostockiego
przy Ryńku Kilińskiego pod № 23.

W dniu 4 września 1924 r.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.